

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

KURJER LITEWSKI

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim. — Ogłoszenia przyjmują się w Administracji „Kurjera Lit.” do godz. 4 p. p. Od 4-6 p. p. w Biurze ogłoszeń i E. Metzl i S-ka, Wielka 96, telefon Nr. 886. Po godz. 6-ej niekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawiadomienia w drukarni Józefa Zawadzkiego Saworowskiego Nr. 8.

WYDAWNICTWA ROK X.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt 5-to Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.

Redaktor przyjmuje od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za wiersz petirowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub. Ogłoszenia na 1-ej stronie za wiersz petirowy lub jego miejsce 60 kop. Ogłoszenia na 1 str. o pozycz. państw. za wiersz peti lub jego miejsce 1 rb. Reklamy za wiersz petirowy lub jego miejsce 60 kop. Nekrologi za wiersz peti lub jego miejsce na 1 str. 50 k., po tekście 30 k. Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb. Ogłoszenia z wyjątkiem za wiersz petirowy lub jego miejsce 20 kop. Brojne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop., najmniejsze 40 kop. Ogłoszenia w niedzielnych numerach o 25 proc. drożej. Dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rb. od tysiąca oprócz opt. poczt.

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na kwartał IV-ty ORAZ mies. październik 1914 r.

KONIAK SZUSTOWA

Teatr Familijny
R. Sztremera,
ul. Wielka 74.
Telef. 10-00.
publ. Przyjazd Najjaśniejszego Pana do Moskwy 4-go sierpnia.
Początek ost. przed. punkt. o godz. 11 wiecz.

KINEMATOGRAF
BRONISŁAWA
w Sali „LUTNIA”, prospekt 5-to Jerski № 8, telef. 1161.
15, 16 i 17 września r. b.
WODOSPASY W NOWEJ ZELANDJI (natura).
Cztery diabły dramat w 3-eh częściach cieszący się wszędzie kolosalnym powodzeniem.
Odpiata tą samą monetą (kom.). Lokaj na praktyce (kom.).
Początek o godz. 5-ej.

KINEMATOGRAF
„LUX”
pr. 5-to Jerski № 11.
Telef. 18-68.
Od 15 września, Za honor oficera. Amazonia w masce. Symf. z udz. solistów Wil. Ork. Sym. Prog. obr. światowa sen. odzw. tajem. głośnej na cały świat sprawy sądów. Z przesyłką pocztową 10-10-250-84-158.
Zmiana adresu 20 kop. — Za odezwanie do domu 10 kop. miesięcznie.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go każdego miesiąca.
Listów niefrankowych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
Rekopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.
Rekopisy bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

Biblioteka pamiętników
Biblioteka pamiętników
Biblioteka pamiętników
Biblioteka pamiętników
Biblioteka pamiętników
Biblioteka pamiętników
Biblioteka pamiętników
Biblioteka pamiętników
Biblioteka pamiętników
Biblioteka pamiętników
Adres Redakcji i Administracji
Wilno, prospekt 5-to Jerski № 28.
Szczegółowy prospekt na żądanie bezpłatnie.

Ze wspomnień „jeńca”.

I.
W roku bieżącym na wycieczkę zagraniczną wybrałem się z Wilna w ostatnich dniach czerwca st. st., po zamordowaniu już w Serajewie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Pierwszy mój etap przypadł, jak zwykle, na Lwów. Czas był już wakacyjny i niewiele wybitniejszych znanych zastałem w mieście, a ci, z którymi się spotkałem, byli na wyjeździe. Nikt nie przypuszczał, by lato tegoroczne zaznaczyło się doniosłymi wypadkami. Na pytanie, czy zamordowanie arcyksięcia miało wywołać nowego zatargu monarchii habsburskiej z Serbią, odpowiadałem mi rubasznie, że gdyby nawet król Piotr wyłazł z wody na głowę Franciszka Józefa, tenby jeszcze zniósł to cierpliwie, tak dalece wszelkiej wojny się obawia. Uspokojony temi zapewnieniami udałem się do Marjebadu na kurację i rozkoszując się urlopem od zajęć dziennikarskich, mało nawet z początku poświęcałem czasu na czytanie gazet.
Mimo to zauważyć mogłem, że prasa wiedeńska zamieszcza niezmienne ostrze wycieczki przeciwko rządowi serbskiemu, oskarżając go o bezpośredni udział w mordzie. Słery urzędowe jednak zachowywały zupełny spokój i oświadczały, że przed ukończeniem śledztwa wstrzymać się należy od wszelkich oskarżeń. Jednocześnie wszyscy dygnitarze państwowi austro-węgierscy, a w tej liczbie minister wojny i szef sztabu generalnego bawili na urlopie, zdala od stolicy. Zapewnienia lwowskie zdawały się znajdować zupełne potwierdzenie. Nagle telegram przyniósł wiadomość o bardzo wyzywająco zredagowanej notce austriackiej do rza-

du serbskiego, nocie z oznaczeniem terminu odpowiedzi, a więc równającej się tak zw. „ultimatum”. Spokojna atmosfera uzdrowiska została zakłócona, oczekiwano z trwogą odpowiedzi serbskiej, częste kuracjuszy, zwłaszcza z Austro-Węgier, zaczęła wyjeżdżać. W sobotę 12 (25) lipca po południu nadszedł z Wiednia telegram, że Serbia postawione sobie żądania przyjęła. Wszystkim spadł kamień z serca, radość była powszechna, ale niedługo, wieczorem bowiem wiadomym już było, że telegram był fałszywy, że był on tylko nieczym manewrem giełdowym.
Od tej chwili zdenerwowanie kuracjuszy rosło z dniem każdym. Ogłoszona mobilizacja częściową przerwała całkowicie niemal komunikację z Wiedniem i innemi częściami monarchii, prawidłowo kursowały jedynie pociągi do Niemiec. Prócz demonstracji patriotycznych, śpiewania hymnu państwowego i t. d. zaczęły się też szyskanowania serbów. Tego i owego pobito na ulicy, jako rzekomego szpiega. Pewnego fryzjera, od lat kilkunastu stale przebywającego co lato w uzdrowisku, poturbowano za to, że jakoby powiedział: „precz z Austrią, niech żyje Serbia”. Władze miejskie codziennie wydawały odezwy do kuracjuszy, uspokajające i zapewniające, że niebawem ruch pociągów zostanie przywrócony i że w żadnym razie wojna nie dosięgnie uzdrowiska.

W kolonij polskiej zapanowało silne zaniepokojenie. Na tak zw. promenadzie, podczas picia wód nie było innego tematu rozmów, jak czy można jeszcze pozostawać w Marjebadzie, czy też należy uciekać, nie czekając końca kuracji. Na to ostatnie zdecydować się było trudno, szkoda było zmarnować tego czasu, który ludzie pracy poświęcają na poprawę zdrowia, na nabranie sił do dalszych trudów. Widmo wojny europejskiej, która „wisiła w powietrzu” od lat kilku, stawało się coraz groźniejszym, nie brakło jednak momentów zwłokę uzasadniających. O ile można było sądzić z pism, coraz szczepnie i z coraz większym opóźnieniem napływających, dyplomacja europejska pracowała nad zażegnaniem klęski i umiejscowieniem zatargu i to, co się jej tyle razy w ciągu ostatnich lat udawało, mogło się powieść i tym razem. Austria zwróciła z rozpoczęciem kroków wojennych i zgadzać się zdawała na pośrednictwo. W każdym razie wydawało się rzeczą pewną, że po wojnie serbsko-austriackiej nastąpi najprzód wojna rosyjsko-austriacka, która dopiero wywoła zatarg powszechny.

A więc można jeszcze dni parę, czy kilka pozostać, wziąć dwie, czy trzy wanny gazo-we, parę masażów i t. d. Takiego zdania byli adwokat Weydel i redaktor „Nowej Gazety” Kempner z Warszawy, poseł Świecicki z Wilna i niżej podpisany. Z zaszłością tylko spoglądaliśmy na tych, co, ukończywszy kurację, wracali do kraju. W d. 13 (26) wyjechał p. Bron. Umiański z córką z zamiarem spędzenia dni kilku w Dreźnie, tak się jeszcze dalekim wydawał możliwy wybuch. W dni parę potem opuścił Marjebad ziemianin Baranowicz z Mińszczyzny. Nie oczekiwał on również rychłej wojny, ale obawiał się osamotnienia swej rodziny podczas ogłoszonej w Rosji mobilizacji i pośpieszył do niej. Marjebad pustoszał z dniem każdym, miejscowi mieszkańcy z przerażeniem widzieli, że najlepszy sezon, tak świetnie się zapowiadający, nie ziszc ich nadziei i skończy się klęską ekonomiczną. Gazet było coraz mniej, bywały dnie, że wcale nie przychodziły, prócz miejscowego „Fageblattu”, który podawał telegramy przestarzałe i bezbarwne. Pobyt stał się nieczystym i oto w sobotę 19 lipca (1 sierpnia) byłem już zdecydowany nie czekając końca kuracji wyjechać nazajutrz z Marjebadu wraz z ciotką. Moi zwykli rozmówcy byli tego dnia mocno zdenerwowani. Redaktor Kempner oświadczył, że musi jeszcze czekać na przybycie z Warszawy brata, który miał przyjechać w poniedziałek. Poseł Świecicki odrzekł, że wyjeżdża nazajutrz o 10, co utwierdziło mnie ostatecznie w moim zamiarze.

Wyjechaliśmy z ciotką w niedzielę o 12 w południe pociągiem pospiesznym, idącym wprost do Berlina, zadowolony z powyższego wreszcie postanowienia. Pociąg był przepełniony uciekinierami z Marjebadu, do których po drodze przyłączyli się tacy uciekinierowie, wyłączeni niemal poddani rosyjscy z Karlsruhe, Francensbadu, Elsteru i t. d. Wagon były natłoczone, do wozu restauracyjnego dotrzeć było można jedynie przez peron, a więc na stacjach tylko, w których pociąg dłużej się zatrzymywał, trudniej jednak jeszcze było znaleźć miejsce w tym wagonie, po prostu obłożonym przez zgłodniałą rzeszę.

Nikt z podróżnych nie wiedział jeszcze, że wojna niemiecko-rosyjska została już wypowiedziana. Wiśnięta spadła na nas dopiero w Lipsku, gdzie sprzedawano dodatki nadzwyczajne. Było to dla nas wszystkich ciemnym straszynem, sądziliśmy jednak, że przecież można jeszcze będzie dotrzeć do granicy, do Wierzbolowa, lub Aleksandrowa. Pociąg nasz, według rozkładu, winien był do Berlina przybyć o 8 wieczorem, czasu więc na przejechanie na dworzec Friedrichstrasse i kupno biletu byłoby dość, pociąg bowiem nam potrzebne wychodzi dopiero o 11. Ale nasz pociąg ulega coraz częstszemu zatrzymaniu i z przerażeniem stwierdzamy, że dojechanie na czas jest coraz mniej prawdopodobnem.

Opanowanie nas coraz większe zdenerwowanie. W chwili tak poważnej trzeba być koniecznie na

postawie, ale czy okaże się to możliwem? Niemcy zapewne zechcą pozbyć się jaknajruchlejsze poddanych rosyjskich, ale zatrzymała może rezerwistów wojskowych, albo popisowych. A może rozpoczęła mobilizacja powstrzyma ruch pociągów osobowych do granicy, czy nie wypadnie więc rzucić się na Danie, lub Szwecję. Każdy wypowiada głośno swe zdanie, rozbrzmiewają języki rosyjski, polski i żargon. Jedni zaczynają obliczać szanse stron wojujących, inni rozwodzą się nad komplikacjami osobistymi. Oto mój sąsiad od lat 20 mieszka w Warszawie, ma tam interes handlowy, najbliższych krewnych, ale pozostał poddanym niemieckim i nie ma wizeru rosyjskiej na paszporcie. Inny znowu jest poddanym rosyjskim, ale córkę ma za poddanym niemieckim, który jako oficer rezerwy niezawodnie do wojska powołany będzie. Córke i wnuków mogą nie przepuścić przez granicę, nie wie przeto, co ma począć.

Wyczerpani nerwowo przybywamy wreszcie na dworzec anhalcki w Berlinie po godzinie 2 w nocy. Na dworcu piekło, perony zawałone stosami jakichś niewyekspedowanych bagażów, z wagonów wysypuje się mrowie ludzkie i mnóstwo walizek, tobołków, kufrów, koszy, zawiniątek, rozpaczliwe wołania o tragarzy, których wcale nie widać. Zamieszanie straszliwe, wydostajemy się wreszcie na ulicę. Jest około 3, o dalszej podróży zaraz nie może być mowy, trzeba koniecznie gdzieś wypocząć, chwytamy ostatni automobil i każemy się wieść na Zimmerstrasse do pensjonatu p. Skrzetuskiej, w którym stawała zwykle moja ciotka. Szarpiemy dzwonek gwałtownie, wreszcie otwiera się o kienko na drugim piętrze i słyszymy zapytanie:

— Państwo z Królestwa?

— Ucieszenia polską mową śpieszymy z odpowiedzią:

— Tak jest, zatrzymywalismy się dawniej u pani.

I oto spada na nas przykra wiadomość.

— Niech państwo jada do hotelu, u mnie wszystko zajęte.

Jak się potem okazało, p. Skrzetuska powiedziała nieprawdę. Pensjonat był pusty, ale właścicielka obawiała się nas przyjąć, bo właśnie policja zrobiła u niej rewizję, ba, nie przyjęła nawet, jak się później okazało, że panie, które listownie się przedtem z nią porozumiały. P. Skrzetuska postąpiła wbrew swemu interesowi materialnemu, jest to być może dla niej okoliczność fagadząca. Cóż mówić o obowiązkach wobec rodaków, skoro tchórzostwo przeważało nawet chęć zysku. Bądź co bądź postępowanie p. Skrzetuskiej nie licowało bynajmniej z rycerstwem jej nazwiskiem i, pomimo, że jestem zwolennikiem hasła swój do swego, noga moja już w jej pensjonacie nie zostanie.

O tem wszystkim dowiedziałem się później, na razie uwierzyliśmy słowom p. Skrzetuskiej, zwłaszcza że słyszeliśmy już w drodze o przepełnieniu hoteli i pensjonatów w Berlinie. Za poradą swojego jedynego do polskiego hotelu „Prinz Albrecht”. Tam nam powiadają, że mają jedynie numery po 12 marek, nie mamy już sił na dalszą wędrówkę, godzimy się na 10 marek i straszliwie zmęczeni padamy na łóżka.

Coś o 8 rano budzi mnie silne pukanie do drzwi. Wchodzi „Kriminal-beame” (tajny agent policyjny), rozpytuje o cel przyjazdu, ogląda paszport i oświadcza, że „na razie to mu wystarczy”. Oświadcza ciotkę przez drzwi, żeby zamówiła śniadanie i zaczynam się ubierać, wtem nowe pukanie i nowy „Kriminal-beame”, wzywający mnie do policyj. Zaczynam mu tłumaczyć, że przed chwilą był tu już jego kolega i że okazanie paszportu zadowoliło go. Urzędnik pruski nie znosi jednak żadnej opozycji, to też i mój agent obrusza się na mnie i oświadcza, że żąda stanowczo natychmiastowego

udania się z nim do prezydium policyj. Kończąc pośpiesznie ubierać się i chcąc pójść do sąsiedniego numeru uprzedzić ciotkę. Agent się niecierpliwi jednak i powiada, że to zbyt późno, bo za pół godziny wrócić do hotelu.
Byłem tak naiwny, że mu uwierzyłem, sądziłem, że w ciągu poszukiwania numeru i snu w hotelu nie mogłem przecież dopuścić się czegoś „podejrzanego”...
J. H.

Listy z Warszawy.

Warszawa — to serce Polski, co łączy serdecznego współczucia witalo rannych, przybyłych z pola walki, co w jednym niemal momencie cała stanęła ofiarna, zjednoczona w niesieniu pomocy cierpiącym wojownikom, co drogą daleką a mozolną, ciągnąc tułita do siebie dzieci — sieroty z pod gruzów Kalisza, Warszawa — to serce, dokoła którego tyle było walk krwawych i tyle jeszcze ich czeka — zwraca dziś oczy świata niemal całego.
Jak kochająca dobra siostra nie może zapominać o nas Litwa, winna dzielić dobre i złe wieści, winna wysłuchiwać nas w tak doniosłej a ważnej chwili.
Będziemy więc zwracali się z każdą dobrą Nowiną, niosącą nam zapowiedziane jasne Jutro Wolności, będziemy kołatali do serc Waszych o pomoc dla tych, co tak strasznie ponieśli ofiary, wierząc, iż słowa nasze znajdą wśród bratnich serc gorące współzucie, jak dawniej bywało.

Już od pierwszych dni wojny Warszawa zorganizowała się, tworząc Komitet Obywatelski, który znalazł gorące poparcie całej ludności miasta. Ofiary płynęły szczerze. Zająto się najważniejszymi sprawami: żywnościową dla ludności ubogiej przeważnie, opałową sprawą i bezrobotnymi.

Utworzono trzydzieści kilka sklepów wydzielą żywnościowego, zaopatrzono je w produkty i ceny tem odrazu unormowano. W sprawie opalu — najtrudniejszej i najbardziej „palącej” dziś poczyniono wszystko, co można: kupiono łącznie z magistratem 1,600,000 pud. węgla Donieckiego, który będzie sprzedawany przez organizację K. O. M. W. po cenach i na warunkach przez Komitet wskazanych. Dziś Warszawa jest naprawdę bez opalu.
Głównym materiałem opałowym jest torf oraz drzewo. Cena torfu dochodzi do 50 kop. pud., a drzewa dostać trudno. Wiele osób gotuje na gazie. Ale zbliżając się chłody każą energicznie zakrzakać się około tej sprawy; największą trudność jednak z przewożeniem.

Bezrobotni na 4-ch giełdach pracy rejestrowani są i umieszczani na doraźne roboty ziemne, bądź wysyłani do robót rolnych na prowincję, bądź też wyjeżdżają na stałe fachowe zajęcia daleko do Rosji. W tej dziedzinie zrobiono b. wiele. Umieszczono około 5,000 osób, a obecnie na roboty rolne otrzymano tak liczne zamówienia, że należy wątpić czy starczy rąk na wysłanie poza granice Królestwa Polskiego.

Dzień był piękny, słoneczny, ciepły.

Ukazuje się wóz z rannymi. Wśród zebranych szmer, poruszenie.

Wóz zbliża się, za nim kilkunastu chłopców, jedni podają rannym owoce, kwiaty, papierosy, inni pomagają, podtrzymują rannych. Na widok mocno obandażowanego z okrwawionym opatrunkiem rannego — wiele pań płacze temi, cichemi, pełnemi współczucia łzami, jakie duże nieszczęścia lub cierpienia wyciskają zwykły.

Zachodzą do szpitala. Siostry miłosierdzia uwijają się. Wszyscy w poważnym, skupionym nastroju.

Dowiaduje się, że rannych segregują stosownie do stopnia okaleczenia.

Kiedy odwiedziłem ten sam szpital przez dzień — już panowało tu swoje życie w pełni: leży ranni pomagali innym, podawali jedzenie, czytali gazety, opowiadali sobie.

Wielka, jasna, czysta sala, spokoj, troskliwe ręce sanitariuszek i dobra twarz doktora zbudziła namiętność w tych ludzkiej radości życia, która była zamarta chwilowo wśród strasznych scen walki...

W kilka dni potem powstaje Polski Komitet Pomocy Sanitarnej, czyli Polski Czerwony Krzyż. Organizacja otrzymuje setki rąk do pomocy, tysiączne ofiary, gotowość najdalej idącą... I dziś rozporządza ta druga obywatelska organizacja 2000 łóżek, całym szeregiem wzorowo urządzonych pomieszczeń i szpitali, które oddały się pod jej opiekę.

Ofiary napływają w dalszym ciągu, a organizacja zdolała urządzić swój skład centralny środków opatrunkowych, zając całe zastępy pań szczerą bielizną dla ozdrowieńców, urządzić stałe dzysy na kolejach, stworzyć wprost zadziwiająco szybkie i wygodne przewożenie rannych z dworców kolejowych do szpitali.

Poza troską dnia powszedniego, poza obowiązkami doraźnej pomocy i samopomocy wśród ludzi wszystkich warstw i klas żywo nurtują prądy polityczne. Ciągłe wieści z placu bojów, różne miedki niedokładne wiadomości o współbraciach z Galicji wytworząją żywą wymagę myśli i prowadzą do szukania nowych dróg. Wszędzie daje się zauważyć dążenie do jednoci narodowej, do wspólnie wytkniętych najważniejszych celów, pozostawiając rzeczy mniejszej wagi, wewnętrzne na uboczu.

Powstaje więc Rada Narodowa, instytucja aczkolwiek nie między-partyjna, to jednak na chwilę obecna nader ważna. Skład jej stanowią będa kół poselskie Rady Państwa i Dumy wszystkich trzech powołań z prawem kooptacji wybitnych ziemian i przemysłowców. Poza tem stworzona została nowa formacja „Zjednoczenie społeczne”, obejmująca żywoły bezpartyjne oraz te, które względem swego dotychczasowego stanowiska zaznaczyły pewien rewizjonizm.

Najnowszą organizacją jest „Kolo jednoci narodowej”, obejmujące cały szereg zawodowych stowarzyszeń i związków oraz ludzi, którym chędo wybitnie o zjednoczenie całego narodu kolo myśli najważniejszej — zjednoczenia Polski.

Wśród wszystkich tych trosk i zabiegów czerwona wstęga przewija się wielce nieszczęść, jakie nawiedziły teren walk najkrwawszych — Lubelskie.

Zwyczajski pochód armii rosyjskiej, który musiał w wielu miejscach zdobywać w krwawym boju pozycję zajęte przez austriaków, co spowodowało w okolicach, gdzie toczyły się walki, wielkie zniszczenie i spustoszenie.

Całe wsie zrujnowane, dwory zni-

zależnej polemiki o to słowo, które, o nazwie polskiej, ale, jak informuje prezesa sama, wypierające się wszelkiej styczności z polskością, ozymujemy liczne zapytania, kto nam bierze udział i czy polacy są tonkami tej, oryginalnej instytucji? Na to możemy odpowiedzieć tylko, że pierwsze, nie tylko my, ale i te, kogo tylko zapytywaliśmy, nie mają najmniejszego pojęcia, co to za

nych, oczywiście, może według własnego uznania rozszerzyć sferę swych działań wojennych.

Co się tyczy Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, to ich stanowisko wobec wojny europejskiej zupełnie się wyjaśniło. Interes wielkiej antlantyckiej republiki leży w tem, aby wojna, przynosząca kolosalne straty jej handlowi z Europą, skończyła się możliwie jaknajprędzej. W ten sposób nie miałyby miejsca żadne pogwałcenie interesów amerykańskich przez rozszerzenie ze strony Japonii ich dążeń wojennych przeciw Niemcom i Austrii, lecz przeciwnie — zwiększyłyby się tylko widoki szybkiego skończenia wojny.

OSTATNIE TELEGRAMY.

POD WINDAWĄ.

Mitawa. (AP.) 15 (28) b. m. Od początku wojny kilkakrotnie pod Windawą pokazywały się nieprzyjacielskie statki wojenne. Ostatni raz 10 (23) b. m. o godz. 4 w dzień 18 torpedowców i jeden krążownik podstępnie bardzo blisko brzegu. W tym samym czasie do latarni morskiej Bakhofen w odległości 18 wiorst na południe od Windawy, która już poprzednio była ostrzeliwana przez nieprzyjaciela, podstępnie torpedowce i spuścił duży szalupę, które zaczęły dokonywać pomiarów. Szalupy te były ostrzeliwane przez nas. Odniosłyśmy straty szalupy nieprzyjacielskie niezłomnie powróciły na torpedowce, który również był przez nas ostrzeliwany. Wówczas torpedowce rozpoczęły ogień z dział i mitraljż do latarni, wkrótce jednak odpłynął na otwarte morze.

Dnia 11 (24) b. m. przed miastem pokazał się oddział z 38 statków, w tej liczbie 9 wielkich i siedmiu transportowców. Oddział ten poprzestał na wykonaniu ewolucji i niebawem odpłynął na południe. Jeden z torpedowców pochwylił łódź rybacką; zabrawszy dwóch rybaków, rozstrzelal z dział pustą łódź.

NA FRONCIE PRUSKIM.

Petrograd. (AP.) 16 (29). Urzędnie. Od sztabu Naczelnego Wodza.

„15 (28) b. m. walki z Niemcami toczyły się w rejonie Osowiec — Drusieniki — Simno. Odparta została nowa próba nieprzyjaciela przeprowadzenia się przez Niemien. Energiczna walka toczy się o północne wyścia z lasów Augustowskich“.

Petrograd. (AP.) 16 (29) b. m. Augustów znów zajęty został przez wojska rosyjskie.

NA FRONCIE AUSTRIACKIM.

Petrograd. (AP.) 16 (29). Urzędnie. Od sztabu Naczelnego Wodza:

„W Galicji zachodniej w pobliżu Dukli rozbita została arjergrada austriacka. Cojająca się przez Fryszak kolumna porzuciła działa i przeszło 400 wozów. W rejonie Krasnego wzięto do niewoli 200 jeńców, należących do 22 różnych pułków i 6 różnych korpusów. Drogi za Sanokiem usłane są porzuconymi karabinami, nabojami, wozami“.

Petrograd. (AP.) 16 (29) b. m. W wojskach, koncentrowanych pod Krakowem, znajduje się arcyksiążę Karol Franciszek Józef. W sztabie jego są generałowie Conrad von Hotzendorf i Freiduch.

Austriacka główna kwatera zwróciła się z prośbą do Niemców, aby przysłali posiłki, chociażby z kilku korpusów landwery.

SPRAWA PRASOWA.

Petrograd. (AP.) 16 (29) b. m. Izba skazała redaktora wyd. „Zawiety“, Rajewskiego na rok twierdzy i zamknął wydawnictwo na zawsze.

LAZARET KOBIECY.

Petrograd. (AP.) 16 (29) b. m. Żeński instytut medyczny w Petrogradzie sformował i oddał do rozporządzenia „Czerwonego Krzyża“ lazaret etapowy, w którym wszystkie siostry miłosierdzia są lekarkami. Na czele personelu lekarskiego stoi kobieta lekarka.

TAKTYKA NIEMCÓW NA MORZU.

Petrograd. (AP.) 16 (29) b. m. W angielskich kołach marynarskich konstatają dążenie Niemców do zachowania swej floty i nieryzykownia jej istnienia w bitwie przeciw Anglikom. Anglicy tłumaczą to obawami Niemców przed możliwymi strategicznymi komplikacjami na morzu Bałtyckim w razie, jeśli flota admirała von Ingenholla byłaby osłabiona na morzu Północnym.

PRASA NIEMIECKA.

Kopenhaga. (AP.) 16 (29) b. m. Dla nadania wiarygodności swym zmyśleniom o Rosji informacjom prasa niemiecka powołuje się, jako na źródło na gazety rosyjskie. Cytuje ona również przychylne dla Niemiec artykuły „Timesa“, których ta gazeta nigdy nie drukowała. Nadto przez Rotterdam przychodzi informacje o nieistniejących nastrojach w społeczeństwie angielskim.

O RUDE ŻELAZNA.

Sztokholm. (AP.) 16 (29) b. m. Gazety wyrażają zdziwienie z powodu postanowienia Anglii, by ogłosić ruder żelazną za kontrabandę wojenną, co odbija się ciężko na stanie ekonomicznym neutralnej Szwecji. Ga-

zety przypominają, iż, jakkolwiek Anglia nie podpisała deklaracji londyńskiej, według której ruda żelazna nie może stanowić kontrabandy wojennej, jednakowoż d. 7 (20) sierpnia Anglia zapewniła, że w czasie obecnej wojny będzie przestrzegała tej deklaracji.

EKSPEDYCJA.

Sztokholm. (AP.) 15 (28) b. m. Norweska stacja telegrafu bez drutu otrzymała ze statku „Ragna“ informacje o ekspedycji na Syberję, zorganizowanej przez dyrektora „Tow. rosyjsko - angielskiego“, Lida. Ekspedycja znajduje się w odległości 270 mil od Inge. „Ranga“ wypłynęła z Tromsø 3 (16) sierpnia i 22 spotkała parowiec Swendrupa, „Elipse“, który poszukiwał ekspedycji Siedowa. „Elipse“ stał na skale w porcie Dilsa w ujściu Jeniseja. Wyładowano go i zsunięto ze skały. Zabrawszy nowy ładunek „Ragna“ wypłynęła z powrotem, przepłynęła Karskie wrota 13 (26) września. Ekspedycja była pomyślna.

W BELGII.

Londyn. (AP.) 16 (27) b. m. Według informacji z Amsterdamu i Antwerpii, potwierdzają się wiadomości o poważnej bitwie pomiędzy belgijczykami i wojskami niemieckimi, uciekającymi na Antwerpię. Donoszą, że Niemcy wszędzie zostali odparci.

Aleś ponownie został zajęty przez belgijczyków i teraz bombarduje go artyleria niemiecka. Bardzo uciążliwy od bombardowania Malines, gdzie pociski zrujnowały katedrę.

150 belgijskich rowerzystów zniszczyło komunikację kolejową pomiędzy Mons a Bruksela i zrujnowało wiadukt na południe od Brukseli.

Bruksela. (AP.) 16 (29) b. m. Miasto przepełnione jest wojskiem niemieckim, przybywającym z południa w stanie nadzwyczajnego zmęczenia. Burmistrz Maks aresztowany został przez Niemców za zakazanie miastu zapłaceniu części należnej na nie kontrybucji wojennej.

WOJNA AUSTRIACKO - SERBSKA.

Cetynja. (AP.) 16 (29) b. m. Działające wspólnie wojska czarnogórskie i serbskie znajdują się już bardzo blisko Serajewa. Ludność entuzjastycznie wita nacierające wojska.

Białogrod. (AP.) 15 (28) b. m. Po krwawej walce serbowie znowu zdobyli Zemun i zabezpieczyli sobie dalsze natarcie.

DARDANELE.

Bukareszt. (AP.) 16 (29) b. m. Rząd turecki zawiadomił rumuńskiego ministra spraw zagranicznych, że od dnia 15 (28) b. m. Dardanele są zamknięte.

PODRÓŻNI Z ROSJI.

Saloniki. (AP.) 16 (29) b. m. Wczoraj po wyjeździe z Salonik przez Nisz 250 podróżnych rosyjskich rząd bułgarski, wskutek niezgodnego z prawdą doniesienia swego konsula o

ukazaniu się tu dżumy, zakazał im wjazdu do Bułgarii. W rzeczywistości w Salonikach przeszło od miesiąca niema żadnej choroby zakaźnej. Konsul rosyjski przedsięwziął energiczne kroki w celu okazania poparcia podróżnym rosyjskim.

ZAJĘCIE KAMERUNU.

Bordeaux. (AP.) 16 (29) b. m. Ekspedycja angielsko - francuska pod eskortą krążownika angielskiego „Cumberland“ i francuskiego „Bruit“ wyładowała w Kamerunie, którego główne miasto, Duala, poddało się.

NA NOWEJ ZELANDJI.

Wellington, Nowa Zelandia. (AP.) 16 (29) b. m. Plemię maoryjskie Ureiwara, które niedawno powstało przeciw rządowi, zapropomowało mu teraz 1600 akrów ziemi w celu okazania pomocy funduszowi państwowemu na rzecz wojny.

POMOC NA WOJNĘ.

Ottawa. (AP.) 16 (29) b. m. Ludność francuska Kanady zaproponowała rządowi zorganizowanie pulki kanadyjskich francuskich. Propozycja ta została przyjęta.

NA MORZU.

Santiago. (AP.) 16 (29) b. m. Władze chilijskie przeszkodziły wypłynięciu na morze parowców niemieckich, „Seidlitz“ z Valparaiso i „Lator“ z Koroneli, naladowanych węglem dla krążowników niemieckich.

WOJNA JAPONSKO - NIEMIECKA.

Tokio. (AP.) 16 (29) b. m. Wczoraj japończycy zajęli ufortyfikowaną pozycję Gusza. Niemcy zostawili cztery mitraljezy i wielu zabitych. Straty japończyków wynoszą 150 zabitych i rannych.

W walce brały udział: krążownik austriacki „Elisabeth“, niemieckie torpedowce i łódź działowa, oraz statki japońskie.

Korespondenci wojenni.

Korespondent wojenny w ostatnich czasach stał się osobistością oficjalną i korzysta z urzędowych ułatwień.

W historycznej kronice korespondentów wojennych pierwszym znanym sprawozdawcą był Henryk Cradle Robinson, którego w 1808 wysłał „Times“ londyński na półwysp Pireński, aby śledził ruchy armii angielskiej generała Johna Moore'a. Działalność jego miała zresztą formy bardzo prymitywne: nie towarzyszył armii angielskiej, nie był na polu bitwy, a wiadomości zbierał jedynie od oficerów i żołnierzy w głównej kwaterze. Pierwszym dziennikarzem, który towarzyszył armii i pozostawał w stosunku z komendantem wojsk był Karol Levis Gryneisen, sprawozdawca „Morning Post“ podczas powstania Karlistów w Hiszpanii w 1837 r.

Obyczaj utrzymania korespondentów na samem polu bitwy przyjął się dopiero w drugiej połowie XIX wieku. Podczas wojny Krymskiej zdobył rozgłos korespondent „Timesa“, William Howard Russel. W stosunku do dzi-

sielszych korespondentów sytuacja jego była o tyle wygodniejsza, że mógł donosić o kampanii Krymskiej co mu się podobało i co uważał za stosowne; instytucja cenzury wiadomości wojennych była wówczas jeszcze nieznaną. Natomiast ze strony władz militarnych nie znajdował opieki ani poparcia i — jak sam w jednym z listów opisuje — groziła mu czasem wprost śmierć głodowa. Gdy zwrócił się do głównej kwatery angielskiej o dostarczenie środków żywności, odpowiedziano mu krótko, że nikt nie ma ani czasu, ani ochoty nim się zajmować.

Cenzura sztabowa, która jest dziś zorganizowaną instytucją, zatrudniającą kilkunastu wykwalifikowanych oficerów, jest zarządzeniem stosunkowo niedawnym w historii wojen. Jeszcze kampania włosko - austriacka w r. 1866 obywatela się bez cenzorów. Bodać jednak, że fakt niedyskrecji dziennikarskiej, jaki się ujawnił w tej właśnie wojnie, wpłynął później na obniżenie przepisów sztabowych. Mianowicie korespondent „Journal des Debats“ p. Petrucci della Gattina wysłał z placu boju z obozu włoskiego opis sytuacji po bitwie morskiej pod Lissą. W korespondencji umieścił zdania, które wzbudziły opinię publiczną we Włoszech w kierunku dla rządu niepożądanym.

Pierwszym korespondentem, który posługiwał się informacjami swych współpracowników, był Archibald Forbes, współpracoownik „Daily News“. Uważany on być może za ojca dzisiejszej techniki dziennikarskiej w służbie sprawozdawczej na wojnie. Łączył w sobie te wszystkie udołnienia, które stanowią o wartości korespondencji wojennej: szybkość orientacji, zmysł dyplomatyczny, barwność i żywość opisów. Odnaczał się przytem niezwykle odważą. „Odkąd wynaleziono dalekonośne karabiny — pisze w jednym ze sprawozdań — nie wystarcza już przysięgać się zdaleka bitwie. Korespondent musi wziąć w niej czynny udział, jeśli chce naprawdę uświadomić sobie jej przebieg“.

Dowody wytrwałości i męstwa złożył Forbes w wojnie serbskiej 1876 r. Pozostawał w ogniu przez pięć godzin, następnie przebył 120 mil angielskich na koniu do najbliższego urzędu telegraficznego, zmieniając konia co 15 mil. Po wysłaniu sprawozdania, nad którym pracował trzy godziny, popadł w sen, który trwał 20 godzin.

Sprawozdawcą „New York Tribune“ w czasie wojny francusko - pruskiej 1870, był Holt White. Obserwował bitwę pod Sedanem, z pruskiej kwatery. Po klęsce chciał wysłać o niej telegraficzną wiadomość. W biurze telegraficznym francuskim nie chciano jednak przyjąć depeszy, a nawet zagrożono korespondentowi aresztowaniem. Holt White udał się pierwszym pociągiem do Calais, na łódce przeprawił się przez kanał i stanął w Londynie o godz. 5 rano. W następny dzień „New York Tribune“ miała dokładne sprawozdanie o klęsce, podczas gdy inne londyńskie dzienniki podały wiadomość tę o dwa dni później.

Największym utrudnieniem działalności sprawozdawców wojennych jest obecnie surowa cenzura, jakie muszą się poddawać. Doprowadziła ją do ostatek granic lord Wolsley, zwróciwszy szczególną uwagę władz militarnych na silne wpływy, jakie wywierała na opinię publiczną sensacyjne, nieraz przedwczesne wieści z pola bitwy. W czasie kampanii Egipskiej nie pozwalał na wysyłanie żadnych depesz. Sprawozdawca „Timesa“ znalazł się w prawdziwym kłopotcie. Skreślono mu całą korespondencję tak, że dla zaspokojenia redakcji wysłał na drugi dzień barwny opis gwiazdистой nocy na pustyni. Na to otrzymał od wydawcy telegraficzny odpowiedź:

— Co mi po gwiazdach? Chcę wiadomości.

Ody korespondent pokazał lordowi Wolsley te depesze i skarzył się na swój los, odparł mu lord z uśmiechem: — Wydawca pański jest człowiekiem nierozsądnym. Czyż jest coś bardziej interesującego i pewnego nad krążenie gwiazd w wszechświecie?

Podczas wojny włosko - tureckiej musieli również korespondenci poprzestawać nieraz na fantastycznych opisach; zdarzało się bowiem często, że na pytania o informacje, otrzymywali odpowiedź taką samą, jaką otrzymali w czasie wojny rosyjsko - japońskiej od generała Fukuszima korespondent „Timesa“. Na zapytanie, z jakiej strony wydawały w Liatung wojska japońskie, ze wschodu czy z zachodu, północny czy południa, rzekł generał z uśmiechem:

— Nie, panie redaktorze, Przybędą z nieba!

GENY ZBOŻA.

WILNO, 16 września. Zakłady przemysłowe, składy towarowe i podjazdowka hr. A. Ty-szkiewiczza.

placowo za pud.	
Zyto miejscowe furmankowe	110—115
Zyto miejscowe wagonowe	—
Zyto rosyjskie	110—112
Owies miejscowy	115—120
Owies rosyjski	120—125
Jęczmień miejscowy	100—110
Jęczmień rosyjski	—
Otręby żytnie	85—88
Otręby pszenne	88—89
Otręby jęczmieńne	—
Otrębi miejscowy	—
Groch rosyjski	—
Groch Wiktoria	—
Fasola biała	—
Fasola żółta	—
Sól gruba	—
Sól kuchenna	—
Siano łęgowe	55—60
Siano koniczynne	60—70
Słoma	30—35

Rynek Stefański.	
Karłoflo za ośmiec	115—120
Jaja za dziesięć	30—33
Śmietana za kwartę	25—30
Twarog za kwartę	10—15
Kazuki za sztukę	50—60
Dostarczono na targ 12, 13, 14 i 15 bm.	—
Krow	237
Kóz	2
Owice	414
Świń	227

za pud w kop.
Żywe wieprze do 750
Bite wieprze do 750

FABRYKA KAWY PALONEJ HENRYKA AMSTERDAMA

Wilno, róg Trockiej i Zawalnej, oddział ul. Wielka (pocz. Ostobramskiej).

Usilnie poleca:

Niepobudzającą kawę „SANITAS“ bez kofeiny według dr-a Michalisa.

Rzadkie połączenie

nadzwyczajnie smaczna, mocna kawa, bez najmniejszego działania na nerwy.

Cena za funt w blasz. pud. 50 kop. Taki sam gatunek w pacz. pap. 40 kop.

Tamże sprzedaż, nadzwyczaj tanio Holenderskiej i Szwajcarskiej czekolady.

Wyszła z druku i jest do nabycia

KSIĄŻKA INFORMACYJNA

„WILNO W KIESZENI“

(wydanie 1915 r.)

230 stron.

Plan miasta Wilna.

Cena 60 kop.

Żądajcie we wszystkich lepszych księgarniach.

Dla rozpowszechnienia iatwo blagoc i potrzebne w każdym domu wydawnictwa potrzebni ajenci lub ajentki. Pr. 6-to Jerski 35 m. 1, od goda. 3 do 5-jej w.

MIESZKANIA

5, 4, 3 pokoi, elekt. wanny, wodociąg. Tambowska № 14, m. 6. 44312

Telef. 421-81 Pietrograd, 540-82

№ 27, prosp. Wozniesieński wprost cerkwi Wozniesienja.

LECNICA WOZNIESIEŃSKA

Przyjęcia chorych we wszystkich specjalnościach do oddziału stacyjnego.

(Chorzy umysłowo i na cierpienia zakaźne nie są przyjmowani).

Indywidualny sposób leczenia dokonywany według zasad klinicznych, najzupełniej odpowiada poglądom współczesnej nauki. Przy lecnicy są pokoje oddzielne, oraz sale wspólne, oddziały fizyko-terapeutyczny, wodolecznica, leczenie światłem, elektrolecznica, prądy Arsonwala, gabinet roentgenowski, inhalatorjum. Leczenie chorego pozostaje pod kierunkiem lekarzy-specjalistów.

Na konsylium zapraszani bywają profesorowie.

Pozostały w niewielkiej ilości egzemplarzy

„Spis fabryk i zakładów przemysłowych w Rosji“

wydawn. Domu Handlowego L. i E. Metzl i S-ka, redagowane przez „Wiernik Finansów“,

wysyła się za 12 rubli.

Zgłaszający się do głównego składu wydawnictwa D.J.H. L. i E. Metzl i S-ka w Petersburgu, Morska 11, korzystają ze znacznego rabatu i nie opłacają kosztów przesyłki.

Przewodnik po Litwie i Białejrusi zawiera wiadomości, dotyczące miast, osad, miasteczek i wsi Litwy i Białejrusi. Cena rb. 1, s. 20. Do nabycia w administracji „Kurjera Lit.“, oraz w księgarniach.

DRUKARNIA

JÓZEFA ZAWADZKIEGO W WILNIE.

PRZYJMUJE WZROZCENIE ROBOTY W ZAKRESIE

OO DRUKARSTWA WYODZĄCZEE OO

WYSZŁO Z DRUKU I JEST DO NABYCIA

„PRZEWODNIK KOLEJOWY PO KRAJU PÓŁNOCNO-ZACHODNIM“

w cenie 25 kop. za egzemplarz.

Żądane w księgarniach i kioskach kolejowych.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Doświadczeni nauczyciele praktyka w Wilnie, dają lekcje i korepetycje, przygotowują do zakładów średnich, przyjmują zapisy na lekcje zbiorowe. Ceny umiarkowane, dla przychodzących ulgi. Specjalność matematyka. Wiadomość w Kur. Lit. 43504

Pokój do wynajęcia od zaraz w inteligentnej polskiej rodzinie. Zmierzanie, ul. Znamienska № 22 m. 11, (wejście od ul. Sosnowej). Tamże przyjmują uczeń starszych klas na mieszkanie.

Mieszkania do wynajęcia po 6 pokoi w domach

hr. TYSZKIEWICZA.

ul. Wielka 22, Ze wszystkich

Nadbrzeżna 26, Wygodami.